

TADEUSZ ZIPSER

## DWA ZAĆMIENIA I WIELKI POST

Znaki czasu, znaki na niebie i na ziemi – to pojęcie nieobce chrześcijaństwu. Pojęcie to, przewijające się przez teksty Starego i Nowego Testamentu, nabiera szczególnego znaczenia i wielkiej wagi, jeśli zestawimy je z wyrzutem samego Chrystusa Pana, który mówi: „...Wygląd ziemi i nieba umiecie rozpoznawać, a obecnego czasu jakże nie rozpoznajecie?” (Łk 12, 56), a w innym miejscu: „Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach” (Łk 21, 25). Zbliżający się przełomowy czas wejścia w nowe, trzecie tysiąclecie sprawia, być może, że wielu z nas staje się szczególnie wyczulonymi na odbiór pojawiających się aktualnych faktów jako znaków nasuwających im określoną interpretację. Wydaje się wszakże, że obecność pewnych intrygujących zjawisk jest w naszych czasach czymś obiektywnym, wliczając w to cały nasz, chylący się ku końcowi wiek – wiek pełen niesłychanych kontrastów, niewyobrażalnego przedtem postępu w wielu dziedzinach, a zarazem szaleńczego zagęszczenia gwałtów, zbrodni i zagrożeń na skalę planetarną.

Jeśli są to istotnie „znaki na ziemi”, można by postawić pytanie: czy widać również – jakieś „znaki na niebie”?

Tu trzeba być zapewne szczególnie ostrożnym, ale chyba nie wolno nam również przynajmniej nie zarejestrować zjawisk, które niosą pewne cechy niezwykłości, bądź to jako zjawisko samo w sobie, bądź to jako szczególne koincydencje objawów powszedniejszej natury. Być może do tej pierwszej kategorii należałoby zaliczyć dotychczas do końca niewyjaśniony, tajemniczy „meteor tunguski” z 30 czerwca 1908 r. lub spektakularne, na naszych oczach wydarzające się uderzenie komety w planetę Jowisz (w roku 1994), w tym artykule jednak pragnąłbym przedstawić pewną sekwencję faktów z repertuaru normalnych wydarzeń astronomicznych. Powód, dla którego mogą one zwrócić uwagę, to ich ustawienie w sekwencji czasu oraz możliwe nawiązanie do utrwalonych w Piśmie Świętym symboli, dokładniej – symbolicznych liczb.

Zacząć trzeba od tego, że przypisujemy pewną uwagę do jubileuszowej daty 2000. Liczba jest tylko liczbą, taką samą w swej sterylnej numerycznej naturze, jak każda inna. Ale to samo można by powiedzieć o dźwiękach, które tworzą nasze słowa i nasze ludzkie języki wiążąc ze sobą, na zasadzie czysto umownej pewne znaczenia. Jeśli Bóg zdecydował się przemawiać do nas mową ludzi, to nie wydaj e się niczym dziwnym, że może korzystać również z utrwalonych w naszych ludzkich kulturach umownych znaczeń przypisywanych liczbom, tym bardziej gdy stoją za nimi opisane w Piśmie fakty, od Księgi Rodzaju po Apokalipsę św. Jana, pełne dokładnych odniesień.

Można przy tej okazji zauważyć, że zbliżający się rok 2000 nie jest całkiem przypadkową liczbą w kalendarzu hebrajskim. Odpowiadający mu hebrajski rok 5760 to wszak  $12 \times 12 \times 40$  ( $144 \times 40$ ).

Właśnie liczba 40 odniesiona do rachuby czasu stanowi główny element przedstawionej poniżej sekwencji intrygującego zbioru sytuacji. Okres 40 dni lub lat to bardzo często występujący motyw w obu Testamentach. Wystarczy wspomnieć najważniejsze:

- przez 40 dni i 40 nocy padał deszcz na ziemię w czas potopu (Rdz 7,12),
- 40 dni miało według prorokowania Jonasza minąć do zburzenia Niniwy (Jon 3, 4), a przede wszystkim
- 40 lat trwała wędrówka Izraelitów pod wodzą Mojżesza przez pustynię przed wejściem do Ziemi Obiecanej,
- 40 dni pościł Jezus na pustyni przed rozpoczęciem swej działalności,
- 40 dni minęło od Zmartwychwstania do Wniebowstąpienia.

Nota bene, historia w przedziwny sposób „dostosowała się” do tej liczby. Gdy 40 lat musieli strawić Żydzi na trudnej, wystawiającej ich na próby wędrówce przed wstąpieniem do obiecanej im krainy, to Kościół Chrystusowy musiał siedemkroć po czterdzieści lat czekać na Edykt Mediolański Konstantyna Wielkiego uwalniający go od prześladowań i otwierający pole swobodnej, pełnej działalności (rok Edyktu 313 minus rok 33 = 280; liczba 280 to  $7 \times 40$ ).

W liturgii Kościoła najbardziej widowym ucieleśnieniem tradycji powiązanej z 40-dniowym okresem jest Wielki Post rozpoczynający się w Środę Popielcową.

W roku 1961, dnia 15 lutego miało miejsce całkowite zaćmienie Słońca obserwowane w Europie. Pas całkowitego zaćmienia przebiegał przez zachodnią i południową Francję, północne Włochy (w tym przez Bolonię i Florencję), przez Jugosławię, Rumunię, Bułgarię, przecinał Morze Czarne i półwysep Krymski, Morze Azowskie i zmierzał przez tereny Rosji (Rostow, Stalingrad, Ufa) za Ural ku ujściu Jeniseju. W Polsce stopień zakrycia tarczy słonecznej wynosił od ok. 95% (Tatry) do ok. 88% nad Bałtykiem i był zapewne ze względu na wczesną porę ~ 84° rano i zimowy, późno rozpoczynający się dzień, stosunkowo słabo odczuwalny.

Sprawą nasuwającą jednak pewne symboliczne skojarzenia było to, że dzień 15 lutego 1961 roku była to Środa Popielcowa.

Dość banalnym skojarzeniem musi wydawać się to, że Wielki Post rozpoczynający się całkowitym zaćmieniem Słońca jest jakby zaakcentowaniem wagi tego okresu jako czasu skupienia i przygotowania, czasu odnowionego światła i zarazem przestrogi, ale tu nasuwa się skojarzenie dodatkowe i wzmacniające: rok 1961 to dokładnie czterdzieści lat przed rokiem 2001 – pierwszym rokiem trzeciego tysiąclecia!

Skoro tak, można spróbować przyrównać te 40 lat, ostatnich lat naszego wieku, do czterdziestu ani Wielkiego Postu. Można to zrobić pamiętając, że w roku liturgicznym tylko dni powszednie między Popielcem a Wielkanocą składają się na tę liczbę. Takie proste, mechaniczne przyporządkowanie kolejnych lat poszczególnym powszednim dniom postu wyznacza niejako rocznikom 1998, 1999 i 2000 pozycję odpowiadającą Wielkiemu Czwartkowi, Wielkiemu Piątkowi i Wielkiej Sobocie, natomiast początek wieku – rok 2001 – jest jakby Niedzielą Wielkiej Nocy.

Jak zaznaczono wyżej, owo zaćmienie z roku 1961 było przedostatnim całkowitym zaćmieniem dotyczącym centralnych części Europy<sup>1</sup>. Kiedyż więc przypada data ostatniego w tym wieku (i w tym tysiącleciu)? Można łatwo sprawdzić w każdym kalendarzu astronomicznym, że wypadnie ono w roku 1999 – a więc według przyjętej przed chwilą odpowiedniości w Wielki Piątek!

Tak więc te dwa jedyne (co należy podkreślić) całkowite zaćmienia oglądane w centrum Europy pod koniec drugiego tysiąclecia zajęły dość szczególne położenia na osi czasu, oczywiście w ramach pewnej konwencji, którą jednak sugeruje niezwykle zbieg pierwszego zaćmienia ze świtem pierwszego dnia Wielkiego Postu.

W roku 1961 miało miejsce (już poza Europą jeszcze inne całkowite zaćmienie – a to w dniu 11 sierpnia. Dziwnym zbiegiem okoliczności to zbliżające się europejskie zaćmienie w roku 1999 ma przypaść również w dniu 11. sierpnia. Przyjrzyjmy się w takim razie jeszcze i tej szczegółowej dacie.

Naturalnym przedłużeniem analogii między ostatnim czterdziestowieciem kończącego się wieku a czterdziestoma dniami postu jest przyporządkowanie poszczególnym częściom roku wewnętrznych podziałów odpowiadającego mu dnia. Tak więc 12 miesięcy roku zestawione z 24 godzinami doby prowadzi do identyfikowania półmiesięcznych okresów z kolejnymi godzinami. W takiej konwencji pierwsze zaćmienie przypadnie na godz. 3 rano (15. lutego mijają dokładnie trzy połówki miesiąca – „godziny” – od początku roku).

Zaćmienie przepowiadane na 11 sierpnia 1999 r. wypada wszakże niewiele przed połową sierpnia, a więc wedle tej analogii około godziny 15, ściślej około

<sup>1</sup> W roku 1990 miało miejsce całkowite zaćmienie, które objęło jedynie Finlandię.

20 minut przed godziną 15-tą. Jeśli rok 1999 obrazuje Wielki Piątek, to od razu nasuwa się uwaga, że przecież godzina 15 (wg naszej rachuby godzin) to podana przez trzy ewangelie synoptyczne godzina śmierci krzyżowej Chrystusa.

Tak więc wymowa tej koincydencji wydaje się być posunięta aż tak daleko!

Być może należałoby się zastanowić, co ewentualnie tłumaczyłoby owo wyprzedzenie piętnasto- lub dwudziestominutowe. W tej materii warto zaznaczyć, że biorąc pod uwagę różnice czasu naturalnego między Jerozolimą a położonymi bardziej na zachód partiami kontynentu europejskiego, godzinie 15 w Jerozolimie odpowiada godzina 14<sup>40</sup> na południku 30<sup>0</sup>. Ta strefa czasu biegnie przez zachodnią część Morza Czarnego, a następnie przez wschodnie obrzeża zachodnioeuropejskiej kultury chrześcijańskiej. To właśnie w tej strefie przecinają się również strefy obu zaćmień (na obszarze Morza Czarnego).

Sam „geometryczny” przebieg pasma całkowitego zaćmienia w roku 1999 obejmujący miejsca, gdzie obserwowalne będzie stuprocentowe zakrycie tarczy słonecznej również zasługuje na uwagę. Pas ten o szerokości około 100 km ciągnąć się ma od zachodniego Atlantyku, ok. 400 km na wschód od wybrzeży Stanów Zjednoczonych (mniej więcej szerokość geograficzna Nowego Jorku), gdzie po godz. 10<sup>30</sup> czasu Greenwich ma się to zjawisko zacząć, aż po obszar leżący na wschód od Półwyspu Indyjskiego na Zatoce Bengalskiej. Tam przed godziną 14 czasu Greenwich całkowite zaćmienie się zakończy.

Charakterystyczny wszakże jest tor pasma w obrębie lądu europejskiego. Pasma osiągnie o godz. 11<sup>12</sup> Kornwalię w Wielkiej Brytanii, po czym zaraz opuści ją i przekroczywszy ukośnie Kanał La Manche wejdzie na kontynent. Jego dalszy przebieg można by nazwać zaćmieniem katedr. Najpierw pokryje ono Rouen, potem dotknie Paryż, Amiens, Beauvais, Laon, Reims, Strassburg, a dalej na terytorium Niemiec – miasta Ulm, Monachium, aby dalej przez austriacki Salzburg i Graz skierować się przez Węgry, Rumunię na południowo-zachodnią część Morza Czarnego bardzo blisko góry Ararat, Kurdystan, Iran, Pakistan ku Indiom.

Tak więc postępujący ku wschodowi od ok. godz. 11<sup>20</sup> czasu Greenwich mrok gasić będzie grę światła słonecznego w filigranowych kamiennych fasadach najwspanialszych gotyckich świątyń Europy Zachodniej łącznie z najstarszymi z nich (Laon i Notre Dame), tymi o najwyższych nawach (Amiens i Beauvais) i o najwyższych wieżach (Strassburg, Ulm), nie licząc innych, jak najsubtelniejsze w koronkowej robocie z kamienia Rouen i Reims.

Zestawiając to z wyżej wspomnianą wymową symboliki czasu nie sposób nie przywołać jeszcze jednego skojarzenia. Te same trzy ewangelie synchroniczne zaraz po podaniu godziny śmierci Chrystusa Pana dodają niemal jednobrzmiąco, że zasłona świątyni jerozolimskiej rozdarła się od góry do dołu. I właśnie obraz tego rozdarcia zdaje się rysować w pasie zaćmienia tnącym europejski kontynent właśnie niejako śladem świątyń najwspanialszych, na jakie zdobyło się zachodnie

chrześcijaństwo jeszcze przed tragicznym wewnętrznym podziałem zapoczątkowanym przez Reformację.

Czyżby trzeba odczytać w tym jakąś zapowiedź osądu dla naszej europejskiej cywilizacji, która straciła niegdyś tak konstruktywną również dla niej samej rolę żywej świątyni chrześcijaństwa?

Warto jeszcze dodać do tego tę obserwację, że w połowie tego czterdziestoletniego okresu przygotowującego do nowego tysiąclecia nastąpiły objawienia w Medjugorie (24 czerwca 1981 r.). Jest to połowa dość wyraźna, środek roku, ale gdybyśmy chcieli z całkowitą dokładnością odliczyć dni dzielące ten dzień od pierwszego zaćmienia (czyli od 15 lutego 1961 r.) będzie ich wówczas 7435, to ta sama liczba dni odłożona „w drugą stronę” wskaże na dzień Wszystkich Świętych w pierwszym roku trzeciego tysiąclecia (1 listopada 2001 r.).

Powyższa próba odczytania symbolicznej treści w tym zbiorze koincydencji zasadza się, jak widać, na przyrównaniu dni do lat. Idąc konsekwentnie tą drogą można by również poszerzyć zakres tej analogii wstecz. Jeśliby „poszukać” roku odpowiadającego Wigilii Bożego Narodzenia oraz Nowemu Rokowi przy ustalonej dacie Popielca na 15 lutego (tym razem jednak bez odliczania niedziel – bo nie ma do tego powodu), wtedy Wigilia skojarzy się z rokiem 1908. Czyżby więc meteor tunguski miał być obrazem gwiazdy betlejemskiej?

Natomiast Nowy Rok to rok 1916 – właśnie środek szalejącej pierwszej wojny światowej, której gwałtowność otwierała nową tragiczną epokę europejskiej cywilizacji.

#### Bibliografia:

1. *Biblia Tysiąclecia, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 1965.
2. J a n i c z e k R., *Kalendarz Astronomiczny na wiek XX*, PWN Warszawa 1962.
3. *Astronomiczeskij Jeżegodnik SSSR na 1961 god*, Izdatielstwo Akademii Nauk 1959.
4. E r k r u t t J., *Gwiazdy i planety*, wyd. Muza SA. Warszawa 1994.